Rok III. Katowice, Wtorek dnia 13-go Grudnia 1904 Nr. 285.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
14-go grudnia: Euzebiusza.	godz. 8 minut 6	godz. 3 minut 43	14-go grudnia: Sławibór.

Dla kogo pracują?

Różni politycy poznańscy lubują się w robieniu wielkiej polityki, pisują o najdrobniejszych rzeczach sążniste artykuły, bez najmniejszego zastanowienia się, zdaje się czasem tylko dla tego, aby zapełnić łamy swych pism. Niejednokrotnie stwierdzaliśmy to już, że są gazety w Poznańskiem, które w chwilach, gdy tu staczamy ciężką walkę z wrogami naszej sprawy narodowej, jakby najęte zaczepiają nieraz w niegodziwy sposób tutejszych działaczy. Wrogowie nasi hakatyści, centrowcy i ich pisma chwytają wręcz mądrości poznańskich polityków, i używają ich jako broni przeciwko ruchowi narodowemu. Tak było przed półtora rokiem podczas wyborów do parlamentu, tak nieraz i dziś się dzieje. Nie posądzamy nikogo o to, że czyni to z rozmysłem, ale są to błędy taktyczne, z których rzadko zdaje sobie sprawę. Gdyby redaktorzy pism polskich mieli jakąkolwiek organizacyę, gdyby od czasu do czasu chcieli się zjeżdżać i tam zastanawiać się nad naszą taktyką polityczną, uniknęlibyśmy tak smutnych zjawisk, a sprawa nasza na tem by niezmiernie zyskała. W dzisiejszych warunkach, gdzie każdy redaktor uprawia sobie politykę, tak jak mu się podoba, nieraz bez głębszego zastanowienia się, czy pisanina jego przyniesie korzyść lub szkodę sprawie narodowej, niejednokrotnie krzyżujemy sobie robotę, psujemy to, co drugi zdziała i t. d., a bywają nawet tacy, którzy każdy czyn innych posądzają o złą wolę. Naszem zdaniem takie rozdmuchiwanie sprawy wyborów w Żorach do niebywałych rozmiarów przez pisma polskie było błędem taktycznym, który mógł wyrządzić sprawie polskiej tylko szkodę.

Sprawa wyborów w Żorach nie ma takiego znaczenia, jakie przypisują jej powszechnie. Należało nad nią przejść do porządku dziennego po krótkiem wyjaśnieniu, zamiast rozmazywać ją całymi tygodniami. Przez to z jednej strony daliśmy wrogom naszym obraz rozterki, a z drugiej strony zachętę różnym ludziom do ponownego podjęcia swych ulubionych planów zaściankowych, do rozpoczęcia kroków do polityki separatystycznej.

Ulubionym planem bytomskiego »Katolika« było pierwotnie wysyłanie posłów polskich do frakcyi centrowej. Rozpisywał on się obszernie o tem, jakie korzyści przyniesie ludowi polskiemu Górnego Śląska to, jeśli jego posłowie — polscy — będą zasiadali w tak licznej frakcyi, a w dodatku jeszcze rządzącej w państwie jak centrum. Wtedy to »Katolik« w kampanii z nami wypisywał co tylko mógł na Koła Polskie, aby je tylko zohydzić w oczach ludu górnośląskiego, a w zamian za to wychwalał pod niebiosa partyę centrową. Gdyby redaktor »Katolika« wiedział, jakie stanowisko zajmuje w partyi centrowej jego zacny poseł Królik, dalej p. Szmula, Strzoda i t. d., że przywódcy centrowi robią, co im się podoba, nie pytając się nikogo ze swych kolegów o zdanie, że szczczególnie tak zwani polscy posłowie zasiadający w centrum mają takie wpływy w centrum, że zasiadają tylko na ławach centrowych, zapewne inaczejby był sądził o ich wpływach i znaczeniu. Lecz o to go tak bardzo winić nie możemy, bo nie zna stosunków parlamentarnych, ani też nie stara ich się poznać. Gdy ruch narodowy się wzmógł do tego stopnia na Śląsku, że dla »Katolika« było sprawą bytu przyłączenie się do partyi narodowej, »Katolik« zmuszony stosunkami poddał się pod władzę komitetu wyborczego, wysyłającego posłów do Koła polskiego. Ale zamiłowanie jego do partyi centrowej było i jest dziś jeszcze tak wielkie, że zawsze pośrednio pracował dla partyi centrowej. Zamieszczał odezwy komitetu, ale po swojemu je tłomaczył na korzyść centrowców. Tak było zawsze, a ostatni raz przed wyborami żorskiemi. »Katolik« w gruncie rzeczy nie pogodził się dotychczas z faktem dokonanym, że połączenie pomiędzy ludem górnośląskim a centrowcami jest raz na zawsze zerwane. Czynił on wszystko, co mógł, aby temu zapobiedz. Po wyborach do parlamentu redaktor jego objeżdżał posłów polskich i nakłaniał i namawiał ich do tego, aby nie przyjęli do Koła polskiego posła Korfantego. Jego usiłowania były bezskuteczne. Pan Korfanty do Koła został przyjęty i to bez wszelkiej opozycyi. Koło polskie dało niejako sankcyę połączeniu Górn. Śląska z innemi dzielnicami zaboru pruskiego.

Gdy wskutek wyboru żorskiego »przyjaciele« sprawy narodowej i ludowej podnieśli okropne larum, redaktor »Katolika« znów zdobył się na odwagę odgrywania dawnych swych planów, ale w innej formie. Nie śmiał już proponować, aby w przyszłości polscy posłowie z Górnego Śląska należeli do centrum, nie, tego nie uczynił, bo centrum jednak w społeczeństwie polskiem za nadto już jest skompromitowane. Ale za to redaktor »Katolika« pojechał na walną naradę do Poznania a w Poznaniu opowiadają sobie, że na tej naradzie żądał lub prosił, aby posłowie polscy z Górnego Śląska nie wstępowali do Koła, lecz tworzyli w parlamencie osobną grupkę górnośląską. Przez lata całe społeczeństwo polskie pracowało nad zjednoczeniem wszystkich sił narodowych pod zaborem pruskim, wobec nawały germańskiej czynimy wszystko, co jest w siłach naszych, aby siły nasze wzmocnić, aby wszelki separatyzm i zaściankowość wykorzenić w społeczeństwie naszem, lecz nie udało nam się to dotychczas, skoro swych ulubionych planów polityce bytomscy jeszcze nie zaniechali.

Redaktor »Katolika« jednak nie miał szczęścia w Poznaniu, bo nawet przyjaciele jego zganili mu jego wielkie plany. Tak przynajmniej opowiadają sobie po Poznaniu. Ci wielcy politycy poznańscy, którzy stwarzają sobie ogromne banie mydlane a potem za niemi gonią uporczywie, mogą się przekonać, jakie skutki ma ich wielka polityka. Do skutków tych zaliczać możemy i to, że śląskiego komitetu ustąpił ks. proboszcz Pendziałek. Stanowisko, jakie zajął po Żorach »Katolik«, systematyczna heca jego, zniewoliła ks. proboszcza Pendziałka do złożenia urzędu przewodniczącego komitetu i wystąpienia z niego, tak nam doniesiono ze źródła najwiarogodniejszego. Oto są zyski narodowe gonienia za bańkami mydlanemi wielkich polityków.

Niesłychane barbarzyństwo.

Z Warszawy donoszą do »Naprzodu«: Z dwóch stron od żołnierzy, którzy jako kalecy powrócili z Mandżuryi, doszły informacye o ohydnych nadużyciach, których dopuszczają się sanitaryusze rosyjscy po każdej bitwie. Mają oni leżących na polu bitwy podzielić — na rannych i zabitych: pierwszych znaczą czerwonemi, drugich czarnemi kartkami; na podstawie tych oznak tragarze jednych transportują do lazaretów, drugich wrzucają do mogił. Sanitaryusze zupełnie świadomie (a jak żołnierze mniemają według instrukcyi, otrzymanej z góry) znaczą ciężej rannych czarnemi kartkami, tak, iż ci bywają grzebani żywcem. Umierający może się okupić przed tą straszną męczarnią; gdy jednak mu pieniędzy braknie, idzie do mogiły: nie pomagaję jęki ni błagania.

W jednym znanym nam wypadku ciężko ranny kupił czerwoną kartkę za 8 rubli, po długich targach, gdy żądano 10, a on tyle nie miał. W innym wypadku rannemu, nawpół przytomnemu żołnierzowi nalepiono czarną kartkę, a leżącemu tuż obok konającemu oficerowi czerwoną. Z przerażenia, czując bliskość mogiły, żołnierz na tyle się ocknął, iż zaczął wołać i błagać — bez skutku... Wówczas oficer ostatnim wysiłkiem zerwał swój znak czerwony i podał żołnierzowi, poczem wyzionął ducha. Żołnierz, który tylko dzięki ludzkości dogorywającego oficera uniknął zakopania żywcem, dziś jeszcze nie może o tem wspomniać spokojnie: dostaje ataków spazmatycznych.

A teraz inny, nie mniej przerażający obraz: Po bitwie liaojańskiej mnóstwo wagonów z rannymi przybywało do najbliższej stacyi sanitarnej. Wagony te przez dłuższy czas stały zamknięte, a ostatni stał trzy dni, i nikt nim się nie zajął. Kiedy po trzech dniach zwrócono wreszcie uwagę na ów wóz i otworzono go — znaleziono wiele już zastygłych trupów, a z tych, którzy żyli, część uległa obłąkaniu.«

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 grudnia.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia oznajmił kanclerz hr. Bülow, że traktaty handlowe z Rosyą, Rumunią, Belgią, Włochami, Szwajcaryą i Serbią zostały już zawarte, i rząd miał pierwotnie zamiar przedłożyć je parlamentowi do zatwierdzenia zaraz po pierwszem czytaniu etatu. Natomiast układy z Austro-Węgrami musiano narazie przerwać z powodu znacznych nieporozumień co do dowozu bydła i nierogacizny. Wszakże jest nadzieja, że i ten układ handlowy dojdzie do skutku, przyczem rząd niemiecki musi uzyskać dostateczną gwarancyę, że niemieckie bydło uchronionem zostanie przed zarazą ze strony zagranicznego bydła, oraz że zostaną uwzględnione życzenia niemieckie co do ceł austryackich od niemieckiego wywozu. Z tych wszystkich względów traktaty handlowe zostaną parlamentowi przedłożone do zatwierdzenia dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad etatem, przyczem kanclerz Bülow znów wygłosił długą mowę, skierowaną przeciwko socyalistom i niemieckim pismom humorystycznym, które swem podburzaniem przeciwko Rosyi narażają na niebezpieczeństwo spokój międzynarodowy.

Powód dała kanclerzowi mowa umiarkowanego socyalisty Vollmara, który starał się złagodzić wywody Bebla z przedostatniego posiedzenia, oświadczając, że socyaliści bynajmniej nie chcą wywołać wojny z Rosyą, lecz jedynie chodzi im o to, aby rząd niemiecki zachował ścisłą neutralność wobec wojny rosyjsko-japońskiej tymczasem, jak krąży pogłoska, Niemcy na mocy tajnego układu przyjęły pewne zobowiązania wobec Rosyi w zamian za bardzo mało znaczące korzyści.

Pogłoskom tym kanclerz stanowczo zaprzeczał, oświadczając przytem, że rząd niemiecki zachowuje ścisłą neutralność. Następnie wspomniał także o wewnętrznych stosunkach w partyi socyalistycznej, gdzie istnieją dwa prądy, umiarkowany i radykalny, i zauważył, że wszelkie zapewnienia umiarkowanych nie mają praktycznego znaczenia, dopóki całą partyę rządzi poseł Bebel.

Przemawiał także sekretarz stanu dla skarbowości rzeczy, który odpierał uczyniony mu zarzut, jakoby nie życzył wsparcia wdowom i sierotom, oraz omawiał rozmaite projekty w celu naprawy stosunków finansowych.

Konserwatysta hr. Stolberg przemawiał następnie za pomnożeniem konnicy, z tem uzasadnieniem, że Japończycy prawdopodobnie tylko dla tego nie mogli swych zwycięstw dostatecznie wyzyskać, ponieważ brak im konnicy. Poseł centrowy Spahn krytykował odmowne stanowisko kanclerza wobec dyet poselskich, a poseł Stöcker polecał zaprowadzenia podatku obrotowego przy odziedziczeniu wielkich majątków.

Wreszcie pod koniec przemawiał jeszcze wolnomyślny poseł Gerlach, który poddawał ostrej krytyce sądownictwo tak wojskowe jak cywilne.

Dalsze obrady odroczono do soboty.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 9 grudnia.

Izba deputowanych zajmowała się najpierw nadesłaną z Izby Panów ustawą o dozorowaniu zakładów przemysłowych, którą po krótkiej dyskusyi przekazano osobnej komisyi do zbadania.

Następnie załatwiono kilka drobnych przedłożeń, oraz przeprowadzono pierwsze czytanie obydwu ustaw kościelnych, katolickiej i ewangielickiej, poczem zebranie zamknięto.

W sobotę toczyć się będą obrady nad interpelacyą wolnomyślnych w sprawie znanego procesu w Królewcu o zdradę stanu względem Rosyi i obrazę cara rosyjskiego.

Polska.

Zabór pruski.

Zakaz mówienia po polsku

w rodzinach nauczycielskich, podniesiony przez księdza prałata Stychla na posiedzeniu dnia 2 b. m. Izby deputowanych, wprowadził w wielki ambaras odnośne sfery. »Nordd. Allg. Ztg.« stara się w dość niezgrabny sposób wytłomaczyć tę sprawę, plątając się

bardzo w swych wywodach. Zaprzecza niby, że coś podobnego z wiedzą ministerstwa wydanem zostało, i twierdzi, iż jedynie pewne dyrektywy co do używania i pielęgnowania języka niemieckiego nauczycielom zakomunikowano. »Czy zaś pan minister wyda później rozporządzenie, dotyczące używania języka polskiego w rodzinach nauczycieli — powiada »Nordd. Allg. Ztg.« — tego nie wiemy, w każdym razie do dzisiaj podobne rozporządzenie wydanem nie zostało«.

Sprawa ta została postawioną tak nie jasno, że wycofanie się z niej odnośnych kół łatwem nie będzie, a zaprzeczenie, z jakiejkolwiek nastąpi strony i w jakiejbądź formie, będzie tylko dowodem, że w prześladowaniu antypolskiem dzieją się rzeczy, które światła dziennego nie znoszą i do których każdy przyznać się publicznie wstydzi.

Nowy teatr polski.

Artysta dramatyczny p. Józef Brzeziński (Roland) uzyskał na podstawie wyroku najwyższego sądu administracyjnego w Berlinie konsens na zorganizowanie trupy dramatycznej i dawania przedstawień w Księstwie, na Śląsku, Zachodnich i Wschodnich Prusach i Berlinie.

Teatr na prowincyi ma ogromnie ważne znaczenie, jeżeli będzie rozwijał w widzach zamiłowanie do prawdziwej sztuki. Dla tego z całego serca przyklasnąć należy p. Brzezińskiemu, który podjął się trudnego zadania prowadzenia teatru na prowincyi. Sądząc z doskonałego doboru personału teatralnego, złożonego po większej części z aktorów sceny lwowskiej, poznańskiej, krakowskiej, łódzkiej i młodych wychowańców szkoły dramatycznej oraz repertoaru przeważnie klasycznego i swojskiego, można mieć nadzieję, że nowa drużyna artystyczna zdobędzie sobie wstępnym bojem pierwszorzędne stanowisko i sympatyę publiczności.

Próby rozpoczną się w Poznaniu 12 grudnia, a inauguracyjne przedstawienie 25 tegoż miesiąca. Pierwszem miastem, gdzie rozbija namioty nowo zorganizowane Towarzystwo, będzie Gniezno, gdzie p. B. da 6 przedstawień. Następnie teatr polski p. B. jedzie do Inowrocławia i t. d.

Nowemu przedsiębiorstwu temu życzymy szczerze powodzenia.

W sprawie katowania dzieci szkolnych.

Donosiliśmy za »Wielkopolaninem« o katowaniu dzieci polskich przez nauczyciela w Skarydzewie w powiecie ostrzeszowskim.

»Schles. Ztg.« nazywa tę wiadomość od początku do końca zmyśloną i dodaje, że nauczyciel, który tam urzęduje od 1902 roku ani razu nie przekroczył przy karaniu dzieci granicy dozwolonej. W przesłuchach dzieci oddziału drugiego i pierwszego wykazało się, że nauczyciel używał przy karaniu trzciny na palec grubej, nie katował jednak dzieci tak, jak o tem do pism polskich doniesiono.

Teraz ma głos korespondent »Wielkopolanina«.

Godne naśladowania.

»Dzien. Kuj.« pisze, że w pewnej wsi niedaleko Klecka mieszka trzech tylko gospodarzy i to samych Polaków. Jeden z nich, nagabywany od kilku lat przez Niemca z sąsiedniej wsi, ulakomił się na niezwykle wysoką cenę 350 mk. za morgę i chciał mu już sprzedać swoje gospodarstwo, a kupić gdzie indziej większą jaką posiadłość. Było już tak daleko, że mieli jechać do spisania kontraktu. Przypadkiem dowiedzieli się o tem dwaj okoliczni dziedzice, nie z słów, ale z czynu Polacy. Jeden z nich pojechał natychmiast do owego gospodarza, a drugi posłał wpierw włódarza, aby się wywiedzieć dokładnie, jak rzeczy istotnie stoją. Obaj ofiarowali bez targu owemu gospodarzowi cenę, jaką Niemiec dawał, i przyrzekli nawet zapłacić każdą cenę, którą by ów Niemiec chciał zapłacić.

W owym gospodarzu poruszyło się widocznie sumienie, gdy się przekonał, że nie brak w naszem społeczeństwie ludzi, którzy gotowi ponosić ofiary dla utrzymania ziemi w polskim ręku, zerwał bowiem zaraz wszelkie układy z Niemcem zupełnie i niechce się już pozbyć swej ojcowizny.

Cała sprawa warta, aby ją podać do ogólnej wiadomości, ponieważ służyć może jako przykład i nauka, w jakiby sposób można zapobiegnąć coraz częstszemu przechodzeniu drobnej ziemskiej polskiej własności w niemieckie ręce.

Wiadomości ze świata.

Sejmik miast pruskich

skończył się w Berlinie w sobotę po 2-dniowych obradach. W środę obradowano nad ulepszeniem mieszkań w miastach. Sentyment ogólny był ten, że państwo nie powinno się mięszać do tej sprawy, lecz pozostawić wolność działania poszczególnym gminom, które są najlepszymi znawcami odnośnych stosunków. To też projekt rządowy spotkał się z zaciętym oporem. Przy tej sposobności izraelicki radny adwokat Placzek z Poznania utyskiwał na administracyę wojskową, że po zniesieniu wałów fortecznych żąda niesłychanie wysokich cen za uzyskane obszary. Podniósł dalej, że w gmachu intendantury w Poznaniu mieszkają w sklepach ludzie, mimo, że mieszkania te nie odpowiadają warunkom zdrowotnym. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, opiewającą, że opieka nad zdrowotnością mieszkańców miast powinna być pozostawioną władzom miejskim.

Hr. Pückler znowu się odezwał.

Przemawiał na publicznem zebraniu w Poczdamie. Gdy przewodniczący porównał Pücklera z Lutrem, powstał hałas; przewodniczący zagroził, że hałaśników każe wyrzucić. Następnie wygłosił hrabia zwykłą swoją mowę przeciwko żydom. Nie namawiał wprawdzie uczestników zebrania wprost do bicia żydów, jak to czynił dawniej, za co skazały go sądy pruskie — ale powiedział: »wy wiecie, co macie czynić, co ja myślę«. Według »Potsdamer Korrespondenz« mówił Pückler, że go Bóg zesłał na postrach żydów, ale przekonany jest o tem, że zmarnieje w domu dla obłąkanych lub w więzieniu.

Zatarg austryacko-turecki.

Między Turcyą a Austro-Węgrami wybuchł poważny zatarg. W porcie albańskim Skutari urzędnicy tureccy celni i żandarmi przeszkodzili przemocą wysłaniu poczty austryackiej. Ambasador austryacko-węgierski w Konstantynopolu bar. Calice zażądał jeszcze dnia 5 b. m. do trzech dni usunięcia i ukarania dyrektora ceł i szefa żandarmeryi. Termin upływa dziś w nocy. Na wypadek, gdyby zadość uczynienie nie zostało dane, eskadra austryacka otrzymała rozkaz odpłynięcia do Skutari. Eskadra, którą dowodził kontradmirał Pietruski, składa się z okrętów wieżowych »Habsburg«, »Arpad« i »Babenberg«, krążowników »Aspern«, »Szigetwar« i »Ceuta« oraz 9 torpedowców.

Sejm finlandzki.

Marszałkiem sejmu mianowano wiceprezesa departamentu gospodarczego, łowczego dworu Lindera, wicemarszałkiem senatora Burenheima. Uroczyste otwarcie sejmu przez jenerał-gubernat. po nabożeństwie w soborze Mikołajewskim odbędzie się w sali tronowej pałacu, w piątek 9 b. m. W tych dniach wrócili ze Szwecyi dla wzięcia udziału w sejmie zesłani w drodze administracyjnej. Tłum kilkotysięczny zebrał się na dworcu kolejowym i zapełnił ulice i place, wypraważając przybyłym potężną owacyę. Z powozu Michelina wyprzągnięto konie, a tłum rękoma potoczył powóz do hotelu. Porządek nigdzie nie był zakłócony. Telmanem stanu duchownego w sejmie mianowany arcybiskup Johansen z Abo, wicetelmanem biskup Robert z Borgos. Jenerał gubernator wręczył w pałacu landmarszałkowi laskę marszałkowską, poczem urzędnicy i duchowieństwo składali przysięgi. »Nasza Żiźń« wita zebranych na sejm przedstawicieli narodu finlandzkiego, życzy im całkowitego powodzenia i oświadcza, że w Rosyi Finlandya ma wielu szczerych przyjaciół.

Awokaci rosyjscy wobec konstytucyi.

Z okazyi 40-letniej rocznicy reformy sprawiedliwości, zebrało się w Petersburgu 250 adwokatów w pałacu sprawiedliwości na konferencyę, którą uznać chcieli za publiczne zgromadzenie. Prokurator, który jest komisarzem gmachu, zabronił urządzenia tego zgromadzenia. Adwokaci udali się więc do ratusza, gdzie odbyli zgromadzenie, mimo że prezydent Rady adwokackiej, Turczaninow, obradom nie chciał przewodniczyć. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prokuratorowi naganę i przyjęło na wniosek jednego adwokata z Moskwy rezolucyę, stwierdzającą, że reforma sprawiedliwości tak długo nie może być uważaną za dokonaną, dopóki nie będzie rękojmi dla nietykalności osoby i mieszkania, wolności prasy i t. d. — W Moskwie z okazyi bankietu, w którym brało udział 250 adwokatów, uchwalono rezolucyę, w której adwokaci przyłączają się do uchwał zjazdu przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, żądających zaprowadzenia repezentacyi narodowej. Uchwalono doręczyć tę rezolucyę ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Pretensye przedawniają się: Z reguły po 30 latach.

Po 2 latach przedawniają się:

1. Pretensye kupców, fabrykantów, rzemieślników, dalej za wszystkie wyroby sztuki, za dostawy towarów, wyrobienie robót na własny lub obcy rachunek, włącznie z wykładami gotowemi, z jedynym wyjątkiem, jeżeli prace te w zakładzie dłużnika wykonane zostały. W ostatnim przypadku przedawniają się po 4 latach.

2. Pretensye rolników i leśników, za płody, o ile takowe do potrzeby domowej a nie dla przemysłu dostawione

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

36) (Ciąg dalszy).

Do grupy, utworzonej wokoło Liny, przyłączył się Tuhanowicz, który tylko szukał sposobności zbliżenia się do swego ideału, z drugiej strony nadciągnął i hr. Lulo, zostawiając Oskarowi obowiązek bawienia pani Barańskiej. Wszczęła się gwarliwa, ożywiona rozmowa; głos Tuchanowicza głuszył wszystkich; z zamieszania tego skorzystała Malena i skinąwszy na Jerzego, odciągnęła go na środek salonu, kontynuując dawną przechadzkę w towarzystwie Frani i młodego ukraińca.

Lina doskonale ten manewr widziała, nie mogła jednak spieszyć na odsiecz Jerzemu, bo Tuchanowicz i hrabia siedzieli przy niej w kącie w ten sposób, że wstać nie mogła; rozmawiała z nimi, a wzrokiem goniła przechadzającego się Jerzego. Rozmowa jej z obu sąsiadami stawała się coraz nudniejszą; na strzeliste komplimenty Tuchanowicza, na sprytne koncepty hrabiego odpowiadała półsłówkami, lub zgoła monosylabami; duszą całą była przy tych rozmawiających na środku salonu; uchem starała się łowić dźwięk ich głosu, po wyrazie twarzy pragnęła odgadnąć treść rozmowy. Hrabia jej nie poznawał po prostu; zastanawiał się głęboko, co jej się stało, gdzie podziała się jej złośliwość, jej cięstość w prowadzeniu rozmowy; zdumiał się niepomiernie, usłyszawszy jej westchnienie.

— Lina wzdycha! — szepnął sam do siebie, i błysnęła mu w duszy nadzieja osiągnięcia wreszcie jej ręki i posagu.

— Hrabianka Rahońska westchnęła! pomyślał równocześnie Tuchanowicz, który ją nawet w marzeniach stale »hrabianką« tytułował i przed oczami jego wyobraźni stanęła w całej swej wspaniałości lonerowska kareta, ozdobiona jego własnym, nowym, a dziwnie kunsztownym herbem, obok którego jaśniał »Prus« Rahońskich, a nad obydwoma świeciła się olbrzymia dwucalowa hrabska korona.

Lina westchęła jeszcze razy kilka; wzdychała demonstracyjnie, a równocześnie z westchnieniami słała w stronę Jerzego tęskne spojrzenia — nadaremnie. Ogarnął ją jakiś dziwny niepokój; obmyślawszy wszystko z góry dokładnie, powiedziała sobie, że może pozwolić swemu sercu zakochać się w Jerzym; posłuszne i wygimnastykowane serce, choć oburzało się trochę na brak tytułu u wybranego, jednak posłuchało rozkazu. Rozdmuchawszy uczucie w sobie, ani chwili nie wątpiła nawet, że spotka się z gorącą namiętnością. Snuła już w myśli wspaniałą idylę, w której główną rolę grały podróże w celu zakupna wspaniałej wyprawy, następnie dramatyczne opowieści przed przyjaciółkami o swem uczuciu i o szalonej, namiętnej, płomiennej miłości Rawicza; miłość ta jego i jego ukraińskie, pewną stepową poezyą owiane pochodzenie, miały zastąpić w oczach przyjaciółek tytuł. Tymczasem ten ukochany coś nie spieszył się z wyznaniem; zwlekał, zwlekał, snać nie miał odwagi, nie przypuszczał może, żeby panna Rahońska, z hrabianki Fińskiej urodzona, zniżyła się aż do Rawicza, najzwyklejszego ukraińskiego szlachcica.

Pogrążona w tych myślach patrzała Lina z najzimniejszą krwią, jak ten wybraniec rozmawiał, śmiał się i żartował z Maleną, jak spoglądał aż nazbyt czule w piękne oczy Frani; nie niepokoiło to jej wcale — wiedziała, że pokochawszy raz Linę Rahońską, nikt nie byłby w stanie zająć się taką Maleną lub taką Franią. Gniewało ją tylko, że ta »głupia« dziewczyna mizdrzyła się tak obrzydliwie do Jerzego, ale na to nie było rady, obie z matką krzyżyk już na jej reputacyę i prowadzenie postawiły i czekały tylko sposobnej chwili, żeby się tej »bezwstydnej kokietki« z domu pozbyć.

A jednak, gdyby Lina była obecną przy rozmowie Jerzego z temi dwoma pannami, możeby nawet jej pewność siebie zachwianą została.

Malena odciągnąwszy Rawicza od Liny, zaczęła mu dokuczać Liną i wprost zapytała, czy nie gniewa się na nią, że wydobyła go z tak słodkiej niewoli. Jerzy na żart, żartem odpowiedział; mówił, że nigdyby nie śmiał w myśli nawet sięgnąć tak wysoko, że panna Lina chyba jakiego udzielnego księcia mogłaby uznać godnym swej ręki itd. Frania, słuchając słów tych, zamyśliła się głęboko, piękną swą główkę pochyliła ku ziemi i nagle, najniespodziewaniej w świecie zwróciła się ku Jerzemu z zapytaniem:

— A gdyby pana Lina zechciała?

Równocześnie spojrzała mu prosto w oczy i to tak przenikliwie, jakby pragnęła odczytać najgłębsze tajniki jego duszy.

Na pytanie to Rawicz odpowiedział dźwięcznym, wesołym, szczerym śmiechem; śmiał się tak, że Malena musiała mu wtórować, nawet samą Franię zupełnie opuścił tragiczny nastrój i śmiać się wraz z nimi zaczęła. Gdy wreszcie śmiać się przestali, Jerzy podniósł swe ciemne i jakieś w tej chwili niezwykle poetyczne oczy na Franię i poważnym, stanowczym głosem jej odrzekł:

— Pnnno Franciszko, ja pragnę w żonie znaleść serce młode, zdrowe i poczciwe, pragny duszy czystej i zdolnej do uniesień; posagu nie żądam i nie potrzebuję. Kuzynka pani ma go, ale za to nie ma zgoła dwóch pierwszych warunków.

I patrzyli kilka chwil potem tak na siebie, że Malena, która ze swej młodości pamiętała podobne spojrzenia, pomyślała: »albo ten miły chłopak z nią się ożeni, albo taki sam, jakim był tamten... tamten niezapomniany, w takim razie biedna, biedna Frania!« W tej jednak chwili Frania biedną nie była; wzrok Jerzego zdawał się jej mówić to samo, co jej od rana do nocy szeptała stara, wierna Bolbecka. Jakiś prąd nadziei, szczęścia, szczęścia nie przemijającego, nie błyskotliwego, ale trwałego, wiecznego przeszedł przez cały jej organizm i okrasił jej lica cudnym przejrzystym rumieńcem, rozpromienił jej oczy niebiańskim blaskiem, podniósł jej łono błogiem westchnieniem; nieznane jej nigdy przedtem drżenia od rąk, od stóp i od oczu przebiegały ku sercu i tam zbierając się, tak je ściskały, że rzewność jakaś dziwna ją ogarniała i nie wiedziała, czego właściwie pragnie. Chciała chyba znaleść się w swym pokoiku z jedną tylko Bolbecką, złożyć rozpaloną główkę na jej ramieniu i płakać z nadmiaru szczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zostały. W ostatnim przypadku przedawniają się po 4 latach.

3. Pretensye furmanów i posłańców za koszta przewózki, przesyłki.

4. Pretensye gospodarzy domów zajezdnych, hotelistów, traktyerników, karczmarzy i t. p. za potrawy, napoje i mieszkanie.

5. Pretensye kolektorów loteryjnych za losy.

6. Pretensye w stosunku służebnym, urzędników prywatnych, pomocników handlowych, pomocników przemysłowych, robotników fabrycznych, ręczników i służebnych, dotyczące zasług, płacy dziennej i licznych należności.

7. Pretensye wszelkie majstrów, wynikające z nauki uczni.

8. Pretensye publicznych zakładów naukowych i lecznic, dalej nauczycieli, lekarzy, akuszerek, adwokatów i notaryuszy, dotyczące honoraryów i kosztów.

Po 4 latach przedawniają się pretensye właścicieli domów do dzierżawców mieszkań.

Czas przedawnienia liczy się od końca tego roku, w którym pretensya powstała.

Przedawnienie przerwać można: Przez skargę, przez nakaz płatności (Zahlungsbefehl) i przez przyznanie. Jako przyznanie uważać już należy odpłacenie częściowe albo zapłacenie procentów. Przedawnienie liczy się w takim razie od dnia odpłaty lub zapłacenia procentów. Może również wierzyciel prolongować dłużnikowi należytość i w ten sposób przerwać przedawnienie.

Wszelkie pretensyę, które z końcem grudnia przedawniają się, należy wypisać i jak najprędzej przesłać sądowi, aby ten wysłał nakaz płatności (Zahlungsbefehl).

Co do pretensyi wedle prawa przedawnionej, to nikt zapewne z przyzwoitych ludzi z prawa tego korzystać nie będzie chciał i w razie procesu tego wybiegu prawnego nie zrobi. Jest to wybieg prawem dozwolony, ale z prawdziwą uczciwością niezgodny.

— Jakie są obowiązki świadków? Sąd Rzeszy wydał niedawno wyrok w następującej sprawie: Ktoś mieszkający w Berlinie miał stawać na świadka przed sądem w Hamburgu. Na termin stawić się nie mógł z powodu choroby, więc zawczasu uniewinnił się, posyłając świadectwo swego lekarza. Sąd w Hamburgu nie uwzględnił tego świadectwa, tylko nakazał owemu świadkowi, aby nadesłał poświadczenie choroby, wystawione przez fizyka powiatowego. Świadek zapytał się, kto poniesie koszta tego, bo on ich ponieść nie jest wstanie. Na to przewodniczący sądu odpowiedział, że koszta dostarczania świadectwa winien ponosić świadek. Świadek obstawał przy tem, że on nie ma na to pieniędzy, świadectwa fizyka nie dostarczył i na termin nie przyjechał. Sąd w Hamburgu skazał go za to na 100 marek kary i poniesienie wszelkich kosztów, jakie wynikły z tego, że świadek na termin nie przybył. Sprawa oparła się o sąd Rzeszy, który zniósł ten wyrok i oświadczył, że świadek nie ma obowiązku ponosić jakichkolwiek kosztów, aby swoje uniewinnienie uczynić wiarogodnem. Stan majątkowy świadka nie wchodzi tu wcale w rachubę. Sąd w Hamburgu mógł był poprosić sąd berliński, aby kazał przez fizyka zbadać, czy świadek naprawdę jest chory, a gdyby się okazało, że nie jest chory, wtedy dopiero można było zmusić go do poniesienia wszelkich kosztów.

Laurahuta. Wyczytawszy w numerze »Górnoślązaka« z dnia 7 grudnia b. r. artykuł podany przez organ poznańskiego związku zawodowego o sprawie złączenia polskich organizacyi robotniczych w zaborze pruskim, bardzo ucieszyłem się i jestem zmuszony jako dobrze myślący robotnik głos w tejże sprawie zabrać.

Nawiązując się do owego artykułu, pragnę jedynie wynurzyć tu zdanie moje jako też zdanie wiele moich współpracowników, którzy te same uczucia do swej sprawy żywią, co ja. Otóż: Jeżeli się przywódcy organizacyi robotniczych nie zajmą powyższą sprawą połączenia wszystkich związków zawodowych w jedne wielką i silną organizacyę na cały zabór pruski, wtenczas krucho będzie z naszą sprawą poprawienia bytu socyalnego naszych robotników polskich, gdyż wtedy najlepiej na tem wyjdzie partya socyalistyczna, która nie przebiera w środkach, wabiąc w swoje sieci przygnębionych robotników, nawet nie wyróżnia stanów i płci do agitowania za nią. Ale nietylko ona, lecz tak samo i inne związki, i to niemieckie wyjdą na tem korzystnie. Dajmy na to, ile taki Gewerk-Verein Hirsch Dunckerowski zwabia robotników polskich tylko dla tego, że tam mają korzyści, gdyż stoi on na mocnym gruncie finansowym. Dlaczego by tedy nie mógł istnieć taki sam związek polskich robotników na całe Niemcy?

Jest u nas przecież dosyć polskich robotników uświadomionych, którzy tylko czekają na to, osobliwie u nas na Górnym Śląsku, ażeby wstąpić do organizacyi, lecz nie takiej jak Bytomski Związek, który stracił zaufanie u ludu roboczego, ale do organizacyi na wzór wyżej wymienionych, któreby na mocnych stojąc filarach finansowych mogły dać robotnikowi to, co inne podobne niemieckie związki lub socyalistyczne verbandy dać są wstanie. Wtenczas panowie przywódcy spraw robotniczych polskich nie omylicie się na nas robotnikach polskich, gdyż każdy robotnik, który czyta dobrą gazetę polską, już teraz nie omieszkałby do takiego związku wstąpić, a zaraz ubyłoby sił partyi socyalistycznej jak i innym niemieckim związkom, a skorzystałby nasz ruch polski narodowy.

Więc dalej według wyżej wymienionej myśli, a sprawa robotników polskich nie upadnie, gdyż będzie więcej takich, którzy się nią zajmą. A my robotnicy odzywajmy się częściej w naszych gazetach, agitujmy usilnie za taką organizacyą, a wtenczas jeżeli rzeczywiście zostałaby taka organizacya zbudowana, przystąpujmy do niej licznie, a wówczas nie pracodawcy nam, ale mypracodawcom moglibyśmy słuszne nasze prawa dyktować.

Zwolennik organizacyi.

Lubliniec. W niedzielę zakończono uroczystem »Te Deum« jubileusz Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny Maryi.

Wieczorem o godz. 5, jak było zapowiedziane w kościele, odbyła się iluminacya miasta na cześć Maryi Panny.

Wzmiankować należy, że bardzo wiele domów katolickich widziano nieoświetlonych, nawet na głowniejszych ulicach było dosyć wystawnych okien wcale nie udekorowanych jakby ta iluminacya tych właścicieli katolików wcale nie obchodziła.

Oziębłość w uczuciach religijnokatolickich, mocno się w mieszczanach naszej parafii zagnieździła, jak to obecnie ze smutkiem zauważyć było można. Bo przecież chyba każdego stać na te kilka fenygów na parę świeczek. Ale jeżeli chodzi o jakąbądź świecką uroczystość, to dopiero podziwiać można i iluminacyę i dekoracye.

Parafianin z pod Lublińca.

Racibórz. Miasto nasze otrzyma wreszcie, może niedługo dobrą wodę źródlaną do picia. Jak wiadomo, od dość dawna już czyniono poszukiwania za wodą i natrafiono też na bardzo obfite źródło i pobudowano na próbę dwie studnie, które w ciągu 24 godzin dostarczą 4,000 kubicznych metrów wody, tak że miasto nasze byłoby zupełnie w wodę zaopatrzone. W tych dniach przybyło do Raciborza dwóch rzeczoznawców państwowych z Berlina, którzy w obecności tutejszych władz miejskich i interesowanych w tem władz państwowych poddali badaniu wodę z nowego źródła i uznali ją za zupełnie dobrą i zdrową. Zatem wreszcie miasto nasze byłoby zaopatrzone w dobrą wodę źródlaną.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Cel osiągnięty.

Londyn. Donoszą tu, że w głównym sztabie japońskim postanowiono teraz, po zniszczeniu floty rosyjskiej, odstąpić od dalszych ataków na Port Artura i ograniczyć się do ścisłego osaczenia twierdzy, ażeby ją głodem zmusić do poddania. Główny cel osiężenia, zniszczenie floty rosyjskiej, został osiągnięty.

Flota portarturska przestała więc istnieć. Szkoda materyalna, jaką Rosya poniosła przez to, dochodzi licząc także poprzednio zatopione lub uszkodzone okręty, 400 milionów koron.

Głód i choroby.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery armii oblężniczej koło Portu Artura. Rosyjscy jeńcy opowiadają, że zapasy żywności Portu Artura są niedostateczne. Garnizon otrzymuje znacznie zmniejszone racye, złożone jedynie z chleba i mąki, zmieszanej z grubszemi gatunkami żyta. Oficerowie otrzymują dwa razy tygodniowo mięso końskie. Z powodu złej wody do picia panuje tyfus i dysenterya. Świeżych jarzyn niema, konserwy wyczerpane. Zapasy prawdopodobnie za miesiąc się skończą.

Przygotowanie dla floty bałtyckiej.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Amerykański poseł w Tokio otrzymał zawiadomienie od wicekonsula w Nagasaki, że ze strony Japonii wydano ostrzeżenie dla okrętów, aby przejeżdżając koło Formozy, trzymały się w oddaleniu 20 mil od jej wybrzeży zachodnich.

Dobra rada.

Frankfurt. Z Londynu donoszą do »Frankfurter Zeitung«, że znawcy stosunków wojennych na morzu są zdania, iż obecnie, po zniszczeniu reszty floty rosyjskiej w Porcie Artura, gdy port ten od strony morza stoi niemal otworem (?) dla Japończyków, Rosyi nie pozostaje nic innego, jak natychmiast odwołać flotę bałtycką. Dopóki bowiem Władywostok będzie zamarznięty, admirał Rożdziestwieński nie będzie miał żadnej podstawy operacyjnej, a w takich warunkach nie może się odważyć na zmierzenie się z flotą japońską na pełnem morzu. Natomiast eskadra admirała Togo, zwolniona obecnie z obowiązku blokowania Portu Artura, ma wszelkie korzyści po swojej stronie. Admirał Rożdziestwieński najlepiejby uczynił, gdyby, jeśli już nie może wrócić do Rosyi, zawinął gdzie do portów neutralnych i w ten sposób ocalił swoją flotę od grożącego jej niechybnie zniszczenia.

Carskie dary.

Londyn. Od cara Mikołaja nadeszły podarunki dla oficerów załogi okrętu angielskiego »Talbot« za pomoc udzieloną podczas zatonięcia »Wariaga« i »Korejeca«. — Równocześnie przysłał car 500 funtów szterlingów na fundusz pensyjny marynarki angielskiej.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. Szef kolei transbajkalskiej donosi pod datą 8 b. m.: Na kolei bajkalskiej nastąpiło zderzenie się pociągu towarowego z pociągiem specyalnym, którym jechał wódz pierwszej armii mandżuryjskiej br. Kaulbars. Maszynista pociągu towarowego jest ranny.

Zamknięcie uniwersytetu wiedeńskiego.

Wiedeń. Studenci niemieccy na tutejszym uniwersytecie zażądali od rektora, aby zabronił umieszczać na tablicach komunikaty stowarzyszeń studentów nieniemieckich. Gdy rektor temu odmówił, urządzili wprost brutalną demonstracyę. Wysadzili przemocą drzwi do rektoratu, pedelów znieważyli czynnie, w kancelaryi rektorskiej wznosili okrzyki przeciw rektorowi.

Wskutek tych zajść, senat uchwalił wczoraj zamknięcie uniwersytetu.

Trzęsienie ziemi.

Salcburg. W nocy ze środy na czwartek nastąpiło silne trzęsienie ziemi w Bischofshofen o godzinie 2 i trwało 2 sekundy wśród podziemnego huku i grzmotu. Było to trzęsienie faliste z zachodu na wschód. Wiele domów zarysowało się.

Śmierć Syvetona.

Paryż. Na życzenie rodziny, pogrzeb Syvetona odbędzie się w zupełnej cichości. Nad grobem mówić będzie prezes ligii patryotycznej, Lemaitre. »L'Anterne« donosi, że coraz bardziej zyskuje na prawdopodobieństwie przypuszczenie, że Syveton popełnił samobójstwo.

Tymczasem przyjaciele Syvetona, którzy zebrali się w jego mieszkaniu, obstają, że Syveton padł ofiarą zbrodni wolnomularzy. Dep. Villeneuve obszernie wyjaśniał, dlaczego nie może wierzyć w nieszczęśliwy wypadek, ani w samobójstwo, do którego, Syveton nie miał najmniejszego powodu. Prezes Ligi narodowej Vilemaitre, członek Akademii Coppee i inni, niedwuznacznie i głośno opowiadają, że Syveton został zamordowany. Coppee ukląkł przy zwłokach zmarłego i zawołał: »Pomścimy cię, biedny Syvetonie! Nad twoim grobem napiętnuję twych morderców!«

Sędzia śledczy i wezwani znawcy oświadczyli się za nieszczęśliwym przypadkiem. Podają oni, że piecyk gazowy był od dłuższego czasu w złym stanie, na co Syveton się uskarżał niejednokrotnie. Dalej podnosi protokół śledztwa, że we środę Syveton wszedłszy do swego gabinetu po śniadaniu, aby dalej pracować nad swoją obroną do procesu, zauważył głośno: »Czuć swąd w pokoju!« Mimo to nie kazał otworzyć okien i usiadł przy biórku. Syveton, którego żona wszedłszy o wpół do 4 do pokoju, zastała na podłodze, miał na czole wielki siniec. Zachodzi przypuszczenie, że doznawszy zawrotu głowy pod wpływem gazu, podniósł się z miejsca i chciał może otworzyć okno, ale w tejże chwili upadł bez przytomności na ziemię i skaleczył się o róg biórka.

Rozmaitości.

Żołądki berlińczyków. Odbyt środków żywności w Berlinie wzrasta szybko. Dowóz do hal targowych w r. 1903—4 wzrósł do 96 milionów kilogramów wobec 90 milionów kilogramów roku poprzedniego. W halach targowych stoły z owocami, jarzynami, masłem, serem i jajami zabierają najwięcej miejsca, gdyż 14,700 metrów kwadratowych; potem idą kramy z mięsem, dziczyzną i drobiem, obejmujące przestrzeń 7200 kwadr. mtr. Do rzeźni spędzono w ubiegłym roku kalendarzowym 153,420 sztuk bydła rogatego, a cyfra ta jest najniższą w ostatniem pięcioleciu. Cieląt spędzono 156,984, owiec 413,388, nierogaciżny 895,206 — najwyższą liczbę z dotychczasowych wogóle.

Koni zabito 11,818. Świeżego mięsa dowieziono: 260,000 ćwiartek wołowych, 126,800 cieląt, 26,500 owiec, a 175,000 świń. Na 11 dworcach kolei dowieziono 195 i pół miliona klg. mleka razem z wagą naczyń (brutto). Rocznie wypada w Berlinie na głowę 160 litrów mleka, i 78 klg. mięsa. Konsumcyi piwa za rok 1903 jeszcze nie obliczono: w roku 1902 wypadło na osobę 229 litrów piwa. Konsumcya piwa obliczona jest na przedmieścia i okolicę.

W ogłoszeniu p. Pogrzeby, biuro elektryczne-instalacyjne zaszła przez nieuwagę ekspedycyi pomyłka o tyle, że pomieszkanie p. Pogrzeby podano mylnie przy ul. Kernera, zamiast ul. Fryderykowskiej. Pomyłka ta nie zaszła bynajmniej z winy p. Pogrzeby.



S. PISKI
Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.
Filia: Król. Huta
przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg.



Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likiery i gorzałki, rum Jamaika, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie
po najniższych cenach.



Od 1 grudnia do 25 grudnia odbywa się w moim składzie rozdzielanie podarków. Każdy odbiorca otrzyma podarek.

Nowo zaprowadziłem: konfekcyę damską.

Najlepsza sposobność do zakupowania na gwiazdkę **materyi na suknie, flaneli, sukien, towarów płóciennych, poszew, wsyp, kobierców, firan, materyi chodnikowych.** ✻ **Największy wybór konfekcyi dla panów i chłopców.**

Burowiec *przy targowisku* ✻ **MAKS FRÖHLICH** ✻ **Burowiec** *przy targowisku.*

Proszę uważać na moje okna wystawowe.

Na nadchodzące święta

polecam swój dobrze zaopatrzony

skład obuwia

dla panów, pań i dzieci

od najprostszych do najwykwintniejszych gatunków

po umiarkowanych lecz ściśle stałych cenach.

Henryk Bermann

ul. rynkowa 3. **Król. Huta** ul. rynkowa 3.

Proszę uważać na moje okna wystawowe.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk. przesyłają franko za zaliczką.

Proszę adresować:
Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Wdowiec

posiedziciel domu, kolonialnego interesu i t. p., w 48-mym roku, poszukuje dla braku znajomości i czasu na tej drodze **towarzyszki życia.** Starsze panny lub bezdzietne wdowy, katoliczki, z nieposzlakowaną przeszłością, o dobrym i łagodnym charakterze i miłej powierzchowności, znające zupełnie gospodarstwo domowe, w wieku 35—40 lat, z odpowiednim kapitalikiem, niechaj się zgłoszą z podaniem familijnych stosunków i dołączeniem fotografii pod lit. **F. J. 1441** do ekspedycyi »Górnoślązaka«. Dyskrecya rzecz honorowa. Wykształcone mają pierwszeństwo.



Gebr. Mosler,

Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.

Szlifiernia

parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.

Skład towarów stalowych

polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: **nożów i scyzoryków, nożów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.**

Brzytwy

Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: **bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk itd.** Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. p. parc.

Instrumenta muzyczne

na Gwiazdkę

Wybór wielki.

jako to: skrzypce, klarnety, flety, trąby każdego rodzaju, **harmoniki, samogrające werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z polskiemi melodyami** poleca po nadzwyczaj nizkich cenach

Franciszek Niewczyk

jedyna **polska** pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo **w Poznaniu,** ul. Wilhelma 14.

Adres: **F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.**

Cenniki wysyła darmo i franko.

Usługa rzetelna.

Wdowiec

bezdzietny, mający dobre utrzymanie i majątku 8000 mk., poszukuje na tej drodze dla braku znajomości starszej panny albo wdowy bezdzietnej, która posiada od 5—6000 mk.

Listy proszę nadesłać pod liczbą **105** do redakcyi »Straży nad Odrą« w Lublińcu.

Piękne gospodarstwo

budynki masywnie murowane, do tego 18 morgów pszenicznej ziemi i dobrej łąki, ma z powodów naglących tanio do sprzedania. **Franc. Aleksy w Pawonkowie** (Pawonkau Kr. Lublinitz O.-S.)

Walenty Bigaj

mistrz szewski w Szczakowie
wyrabia **buciki**
z najlepszych materyałów po cenach bardzo przystępnych.

Proszę mnie jako rodaka popierać przez liczne zamówienia.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.
Sobotta & Co, Laurahuta. Portor. zwr.



Zelazne piece

Długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** na zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski
dawniej Igel
Katowice, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209.

Proszę uważać na moją firmę.



Swój do swego!

Wiktor Turek

w Bytomiu, ul. Krakowska 40.
Wielki polsko-katolicki

skład obuwia.

Przez korzystne zakupno wielkiej ilości obuwia sprzedaję

kamaszki dla panów od 4,75 mk. pocz.
Trzewiki z spinkami (Schnallschuhe) dla górników pocz. od 3,75 mk.
Kamaszki dla pań od 4,50 mk. począwszy.
Półkamaszki guzik. i sznurowe od 3,50 m. Jakoteż w wielkiej ilości kamaszki do Komunii św. dla chłopców i dziewcząt pocz. od 3.75 mk.
Buty dla górników w rozmaitych gatunkach po najniższych cenach.

Przy zakupnie od 10,00 mk. wracam Szan. moim odbiorcom podróż na kolejce ulicznej III klasy.

Największy wybór, najniższe ceny.

Konsum Unitas w Bytomiu

E. G. m. b. H.

Prosimy rodaków miasta Bytomia i okolicy do licznego przystępowania. Za dobry towar i rzetelną usługę ręczymy. Silni pokaźną liczbę członków, możemy dać większą dywidendę

Michał Wolski. Hieronim Kiełpiński.
Józef Szaflik.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, lepsze niklowane po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.

Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.

Meble!!!

Całe urządzenia do pokoi, także pojedyńcze szafy, stoły, krzesła, wspaniałe garnitury, sofy, rypsy i plusze, małe i wielkie lustra, łóżka z materacami sprzedaję za bezcen.

Katowice, ul. Holtzego 18a I.



Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Kierownika

filii z kaucyą 1500—2000 marek poszukuje od 1-go stycznia 1905 Konsum »Unitas« w Bytomiu. Chlubne świadectwa, prawdziwa znajomość branży kolonialnej — niezbędnie wymagane. Piśmienne zgłoszenia z dołączeniem odpisów świadectw i oświadczeniem żądanej pensyi (bez utrzymania i pomieszkania) uprasza

Zarząd
Konsumu „Unitas“ e. G. m. b. H.
Bytom G.-Ś. (Beuthen O.-S.)

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu